

Natalia Hermansa

JAK WYKURZYĆ KIKIMORĘ?



Ilustracje: Maria Chudziak

Natalia Hermansa

JAK WYKURZYĆ KIKIMORĘ?



Ilustracje: Maria Chudziak

© Copyright by Natalia Hermansa & e-bookowo

Korekta: Joanna Tomasik

Skład: e-bookowo

ISBN e-book: 978-83-8166-317-5

ISBN druk: 978-83-8166-318-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2022

Patronat medialny:



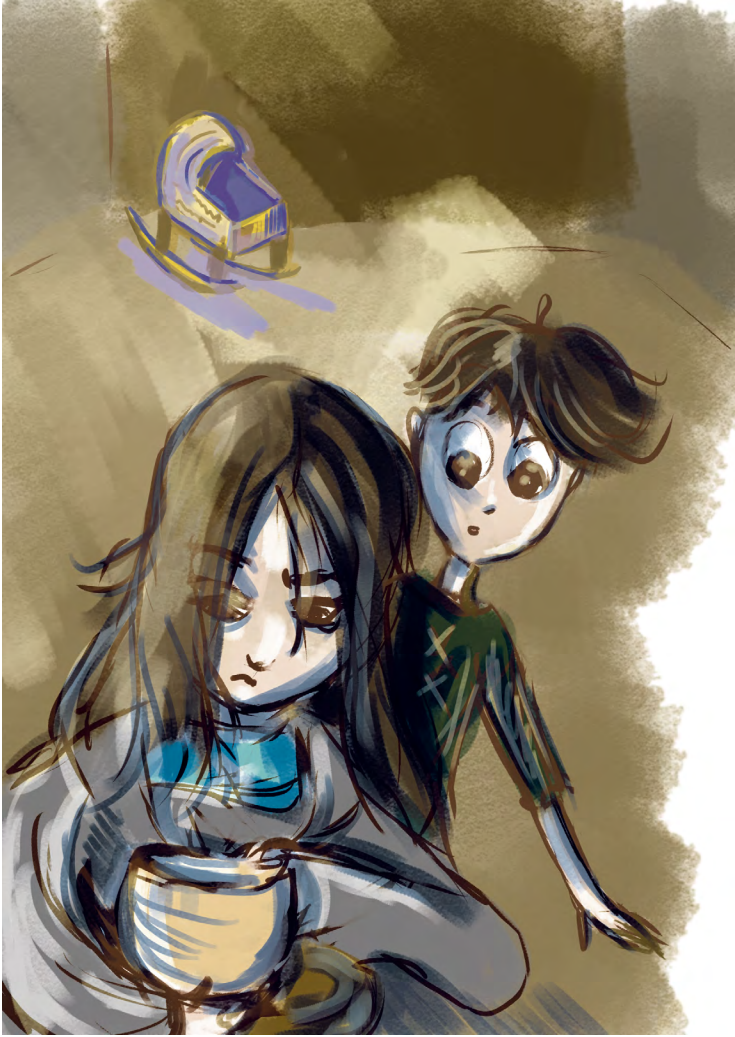
*Dla Laury, Mili, Piotrusia i Igorka.
A także dla wszystkich innych dzieci
– by zawsze pamiętały, że każde z nich jest wyjątkowe.*

Pędzelek tańczył po powierzchni glinianej misy, wyczarowując kolorowe wzory. Niesamowite esy-floresy przyciągały wzrok. Antek z zachwytem przyglądał się wychodzącym spod drobnej dłoni mamy małym dziełom sztuki. Strasznie mu się to podobało, to było chyba najładniejsze naczynie, jakie do tej pory zrobiła. A zrobiła ich już naprawdę wiele.

Najnowsze stały tuż przy koszu, w którym następnego ranka miały zostać zaniezione na targ.

– Zastaniasz mi światło – powiedziała mama, a chłopiec cofnął się spłoszony.

Mama była tego dnia w bardzo złym nastroju. Niewiele spała, bo Wojtuś płakał przez prawie całą noc, a rano udało jej się sprzedać tylko dwa talerzyki oraz kilka haftowanych serwetek. W dodatku znowu pokłóciła się z babcią.



– Idź się pobawić – dodała i zacisnęła usta w cieką kreskę.

Antek zwiesił głowę, ale nie zdążył zrobić nawet kroku, bo ze stojącej pod ścianą kołyski dobiegł nagle głośny płacz.



– No nie! – jęknęła mama, a misa wyślizgnęła jej się z rąk i roztrzaskała o drewnianą podłogę.

– Co tam się znowu dzieje? – Babcia wyjrzała z kuchni, ale widząc mamę miotającą się pomiędzy łupinami misy a kolebką z płaczącym Wojtusiem, szybko się wycofała.

Nie wiedząc, co robić, Antek też czmychnął do malutkiej kuchni, która stanowiła drugie z dwóch pomieszczeń składających się na ich niewielką drewnianą chatkę na skraju lasu.

Mieszkali biednie, a odkąd zabrakło taty, było jeszcze gorzej. Choć wcześniej też nie żyli w bogactwie, to kiedyś było przynajmniej weselej, a mama często się uśmiechała. Tata pracował jako drwal i zawsze wystarczało im na życie – teraz mama Antka musiała radzić sobie sama. Co prawda babcia pomagała jej, jak mogła, i nawet haftowała, by można było zarobić więcej pieniędzy, ale z dwójką małych dzieci nic nie było łatwe. Zwłaszcza kiedy jedno z tych dzieci prawie wcale nie spało.

– To przez tę kikumorę – mruknęła babcia, szorując blat starego stołu.

– Przez co? – zdziwił się Antek.

– Nie słuchaj babci! – Usłyszał za sobą zdenerwowany głos mamy. – A ty, zamiast opowiadać mi głupstwa, lepiej byś mi pomogła! – zwróciła się niegrzecznie do staruszki, nie przerywając kołysania małego synka.

– To nie głupstwa – oburzyła się babcia. – Sama słyszałam furkot jej wrzeciona! To ona budzi Wojtka.

– Antek, skocz jeszcze sypnąć kurom ziarna – westchnęła mama. – A policz je dobrze, czy nam znowu jakaś nie zginęła!

Chłopiec prędko chwycił pojemnik z ziarnem i wybiegł z chatki. Wiedział, że mama i babcia zaraz znów zaczną się kłócić.

Na dworze powoli robiło się ciemno, tylko tuż nad koronami drzew niebo miało jeszcze lekko różową barwę. Antek przystanął na kamiennych schodkach i popatrzył na las, w którego gęstwinie panowała już zupełna ciemność.

– Skończ z tymi bzdurami, mamó! Po co go straszysz? Jedno nieprzesypiające nocy dziecko mi wystarczy! Chcesz, żeby Antek też nie mógł spać?